

№ 30.

25 lipca 1913 r.

3 ABITY DOBO, Ipor. r.
6a W-ny Borowski Mieh.
Plebanija

«PRZYJACIEL»

1-184

PRZYJACIEL

NAJLEPIEJSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE
Z OBRAZKAMI I BEZPŁATNYMI DODATKAMI.

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:

Rocznie	Rb. 2 kop. —
Półrocznie	„ 1 „ —
Kwartalnie	„ — „ 56
Miesięcznie	„ — „ 20
Zagranicą rocznie	Rb. 4.
Cena pojedynczego numeru	5 kop.

CENY PRENUMERATY:

z przes. poczt.:

Rocznie	Rb. 2 kop. 50
Półrocznie	„ 1 „ 25
Kwartalnie	„ — „ 65
Miesięcznie	„ — „ 22
Za odnośnienie do domu	50 kop.
Zmiana adresu	20 „

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop.

Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop.

Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo.

Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.

Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

Karczeńska M. O uprawie warzyw	24
Morzkowska A. — Dziełni chłopcy, z francuskiego	24
Gerson-Dąbrowska M. — Prawdziwa historia o Grzegorzu z Sanoka, wyd. 2-gie	12
Głogorówna J. — Z sierocej doliny, wyd. 2-gie	12
Brzeziński M. O kraju chińskim i Chińczykach, wyd. 2-gie	10
— Turcy, ich religja i obyczaje	10
— Wędrowna obrazkowa po Europie, wyd. 2-e	20
Włodkówna Br. — Dla swoich	6
M. F. (F. Morzycka). — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie	12
Wila — Tam dobrze, gdzie nas niema	12
Inpol. — Hebanowy krucyfiks	6
Amicis E. — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie	3
— Przez morza i stepy, wyd. 3-cie	6
Cooper F. — Sokole Oko, czyli przyjaciel Delaware, wyd. 2-gie	7
Mickiewicz A. — Pójście o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie	3
Morzkowska A. — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e	6
Wieniawski A. Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien?	10
Brzeziński M. Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi	10
Bujwid dr. O wściekłości	5
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach	5
Eichler W. dr. Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych?	20
Kamiński S. dr. O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci	3
Macieja dr. Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu?	10
Markiewicz dr. Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników	15
Polak I. dr. Jak polepszyć zdrowie powszechne?	6
Puławski A. dr. Pogadanka o pićiu trunków i pijaństwie	6
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić?	5
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić?	10
— Ospa i jej szczypanie, wyd. 2-gie	20
Grajnert J. — Antek Socha	15
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego	12
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego	15
— Tomek setnik, powieść historyczna	20
Domagańska K. S. — O Władysławie Syrokomli	10
— O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu, wyd. 3-cie	6
Czerwińska A. i Weychertówna Wł. — Zbliżka i zdaleka cz. I	40
Kraszewski J. I. — Jaksowie, wyd. 2-gie	20
— Kazimierz Wielki	10
— Kordecki, 2 tomy	40
— Kunigas	30
— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te	15
Zaleski A. dr. O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom	15
Dygasiński A. Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie	15

M. F. (F. M.) — Kuźma Jeź, wyd. 2-gie	15
— Stara baśń, wyd. 3-cie	15
M. Z. (Z. M.) — Rycerz chrześcijański	15
Orsza H. — Nasza dziatwa	5
Orzeszkowa E. — Czarownica, z pow. „Dziur-dziowie“, wyd. 3-cie	10
— Romanowa, wyd. 2-gie	15
— W zimowy wieczór, wyd. 3-cie	15
Pasek J. Ch. — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie	10
Prus Bolesław. — Michałko, wyd. 3-cie	5
— O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka“, wyd. 4-te	20
Śniegocki A. O hodowli krów, wyd. 3-cie	27
Kozicki St. Bułgarja współczesna	25
— Serbja współczesna	25
Morzycka F. Grecja	24
Ostrowski Nałęcz St. Nasze miasta	10
Antoska. Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie	20
Różański St. Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te	20
M. R. (Brzezińska). — Bronek. Obrazek z warszawskiego bruku	6
Piast Tomek. — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie	5
Teresa Jadwiga. — Zwycięzca z pod Kircholmu	3
Teresa Jadwiga. — Syn kmiecy	12
— Brzask, powieść bułgarska	50
— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie	20
Zoryan E. — Hołd pruski	20
— Opowiadania historyczne	15
— W walce z pohańcami, wyd. 3-cie	15
— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku	15

POLECAMY GOSPODARZOM ROLNYM:

PŁUGI oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiar. 1 i 2 skibowe.

BRONY sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.

BRONY różne połowe pojedyncze, podwójne i potrójne.

KULTYWATORY sprężynowe 5-7 i 9 zębów.

KOSIARKI i ŻNIWIARKI or. amer. Waltera A. WOODA.

SIECZKARNIE największej i najslawniejszej fabryki angielskiej BAMFORDA.

WIALNIE (arfy) amerykańskie.

MŁOCARNIE ręczne i maneszowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.

MŁYNY oryg. ang. BAMFORDA ręczne i maneszowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.

MANEŻE jedno i dwukonne.

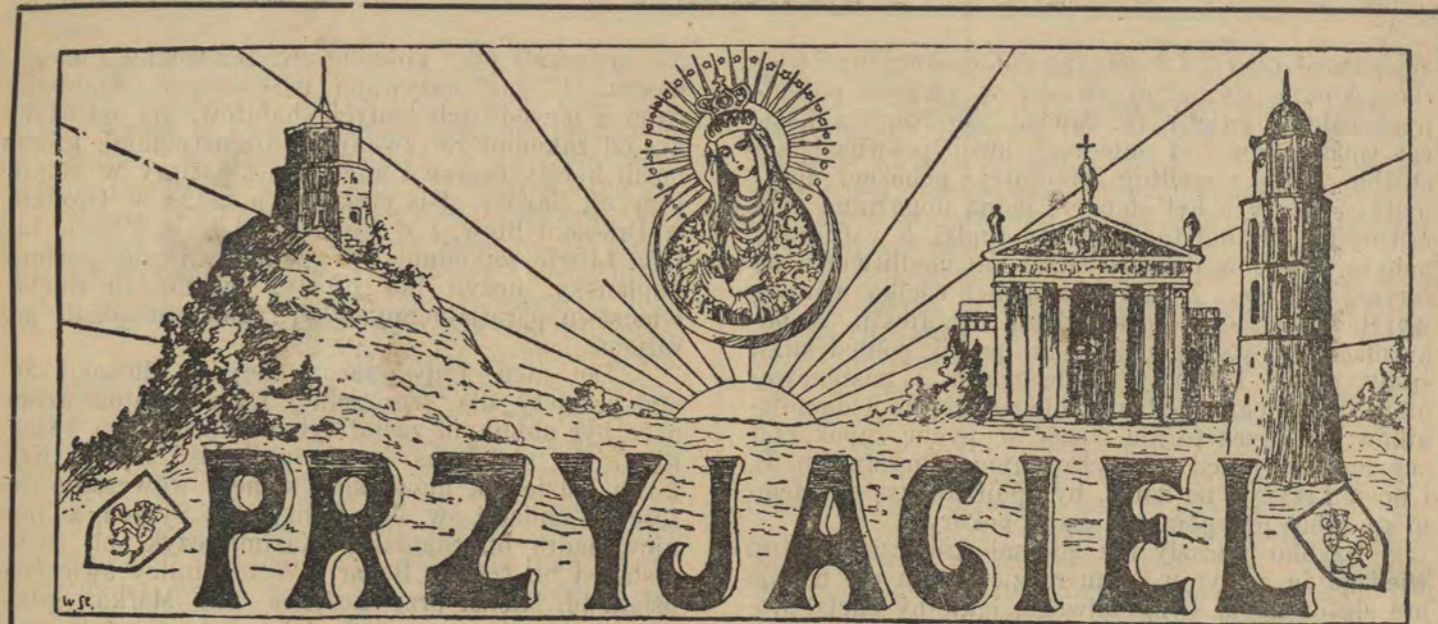
NASIONA koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluski, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach.

WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

w WILNIE. Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)

Firma egzystuje w Warszawie lat 40, a w Wilnie od lat 4. — CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.



№ 30.

Wilno, 25 lipca (7 sierpnia) 1913 r.

Rok VIII.

Co słyhać.

Bratobójcza wojna bałkańska na kilka dni ustala. Strony walczące zawarły pięciodniowe zawieszenie broni. Ma to być wstępem do zawarcia pokoju i zakończenia raz nareszcie mordowania się nawzajem. Nietylko upokorzona Bułgarja chce smaku wojny, chętną jest do zawarcia pokoju mając nadzieję, że za krótki marsz wojsk na stolicę Bułgarji sowiec opłaconą zostanie, co prawdopodobnie i nastąpi. Zwycięska Serbja też żąda pokoju, bo chociaż ostatnia wojna okryła ją sławą i nowymi działkami po Turcji, nie uchroniła jednak od śmierci wielu tysięcy jej walecznych żołnierzy, a to strata nawet u Serbów już dzisiaj jest uważana za największą. Chytra Grecja osiągnęła cel swoich marzeń, a co najważniejsza dopomogła Turkom zając Adrijanopol z powrotem.

A wszak to miasto tyle miesięcy zdobywali Bułgarzy z Serbami i tyle tam padło dzielnych synów ojczyzny, że doprawdy szkoda tych straconych istot ludzkich, szkoda ich krwi i kości, które teraz z nienawiścią tureckimi stopami deptane będą. A przyczyniła się do tego, jeśli wierzyć gazetom, Grecja. Ona bowiem zawarła jakieś potajemne przymierze z Turcją, skutkiem którego była nowa wojna Bałkańska, i ta wojna nieszczęśliwa, rujnując związek bałkański, szczególnie Bułgarję, wzmocniła Turcję i ośmieliła ją do nowego zajęcia utraconych prowincji i Adrijanopola.

Mocarstwa niby protestują, to znaczy domagają się by Turcja opuściła Adrijanopol. Ale z tego nic nie będzie. — Już dowódca wojsk, które zajęły Adrijanopol, oświadczył, że nietylko całej Europy nie usłucha, ale choćby mu i sam rząd turecki nakazał opuścić Adrijanopol, nie uczyni tego. I tak niestety będzie, chyba zajdzie coś nadzwyczajnego, z czym i Turcy liczyć się muszą, ale nie podobnego na widoku niema.

Znowu świat katolicki zaniepokojony został wiadomością o stanie zdrowia Ojca św. Tym razem

nie jest to żadna gwałtowna choroba, ale zwykła, niestety nieuleczalna — starość. W Watykanie wielki niepokój, bo niebezpieczeństwo rzeczywiście blizkie, choć może Opatrzność jeszcze je oddali.

Rolnicy nasi poważnie są zagrożeni w swych pięknych nadziejach. Bo o ile dopisały prawie powszechnie urodzaje, zbiory są bardzo utrudnione z braku ciepła i pogody. Miejmy nadzieję, że klęska jeszcze nas ominie; w każdym razie nieszcześnie jest blizko. Zbiory siana już ucierpiały, koni-czynny zgnily, żyta nie dojrzały w czas, kartofle i ogrodowizny zagrożone zbytkiem wilgoci. Słowem los nas nie szczędzi, a zmusza uzbrajać się w coraz to większy zasób energii i sił do walki na wsze strony.

Co do stałego od kilku lat zbytku wilgoci w czasie zbiorów i wynikłych dotąd szkód, czy nie należałoby się chwycić sposobów nierzadko praktykowanych w innych krajach, mianowicie urządzania suszarni polowych. W Finlandii na przykład jarzyna będzie dojrzewać w polu a schnąć nie może.

Każdy więc prawie gospodarz ma suszarnię i to go ratuje od głodnej śmierci. Czyby nie należało pamiętać i u nas o czemś podobnym.

T. M.

Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej.

(Ciąg dalszy.)

Błogosławiąc zbożnej pracy jednania ludzi w Chrystusie, Bóg Wszechmogący zesłał i na Litwę świętych jej przyszłych patronów, by w tem zrównana była z Polską, która w tym czasie, jak mówiliśmy sławiła się świętymi swoimi; a wiek ten nazwany został wiekiem świętych. Najprzód tedy zajaśniał na Litwie świętością cichy, pokorny, z książęcego rodu pochodzący, młodzieniec Michał Giedrojc, jakby gwiazdka zapowiadająca ukazanie się na tej ziemi świętego królewicza Kazimierza, który jak słońce majestatycznie zaświecił na dworze królewskim, dal

się poznać Litwie i Polsce, by potem otoczony świetlaną koroną wyznawcy świecić w wiekach potomnych całemu światu. Bł. Michał, urodzony z książąt Giedrojców, od młodości swej poświęcił się służbie Bożej, według obietnicy pobożnej swej matki. Zdrowia był słabego, jedną nogę miał sparaliżowaną, unikał towarzystwa ludzi, a cały czas pobytu swego w domu spędzał na modlitwie i na ręcznej robocie. Z zamiłowaniem i wielką wprawą wyrabiał puszcзки do składania Św. Hostji. W pokarmach był wstrzemięźliwym, pościł poniedziałki, środy, piątki i soboty. Pobożnością i postępowaniem budującym zjednał sobie poważanie u domowników; by przez to nie wpaść w pychę, upokarzał się modląc przed Ukrzyżowanym Chrystusem P. i nosił krzyżyk na sobie, by spojrzawszy na niego mógł sobie przypomnieć cnotę pokory.

Szybko przeszły mu lata młodzieńcze w domu; wiedząc że pobyt w domu rodzicielskim nie nadaje mu się do życia świątobliwego, jakie by chciał prowadzić, postanowił wstąpić do zakonu. Niedaleko od majątku jego rodziców, w miasteczku Bystrzyca, był klasztor zakonników, zwanych *kanonikami regularnymi od pokuty*. Zakon ten założony był według myśli św. Augustyna, który będąc biskupem w Hipponie, w Afryce, zalecał duchowieństwu świeckiemu wspólne, jakby zakonne życie. Według tej myśli powstało wiele zgromadzeń duchownych, pod rozmaitemi nazwami, a między temi i kanoników regularnych od pokuty. Założycielem tego zgromadzenia był pobożny król Sycylii, Wilhelm, który w r. 1169 urządził szpital w Benewencie dla chorych pielgrzymów do Ziemi Świętej i oddał go kilku mężom poświęcającym się na usługę chorym, by opatrywali ich na ciele i na duszy i grzebali w razie śmierci. Zakonnicy nosili białe habitury z czerwonym krzyżem z sukna wyszytym na przodzie habitu, na piersiach. W krótkim czasie powołano ich i do Rzymu, gdzie pobożny senator Demetriusz osadził ich i uposażył przy kościele N. Maryi P. w tymże celu, by obsługiwali pielgrzymów nawiedzających grób św. Piotra i Pawła, apostołów w Rzymie.

Z Rzymu rychło to zgromadzenie rozpowszechniło się po świecie katolickim. Do Polski sprowadził ich książę Bolesław Wstydlivy w r. 1257 i osadził w Krakowie przy kościele św. Marka; ztąd zwano ich w Polsce Markami. Na Litwę sprowadził ich król Jagiełło i osadził w r. 1390 w Bystrzyca i Miednikach, pod Wilnem; z czasem założyli ci zakonnicy klasztory swoje w Widzieniskach, w Twerczu; w Michaliskach, Jużyntach, Kurklach, Kwetkach, Poniemuniu, Popielach, Skiemianach, Solokach, Skiemianach, Suwejniach i innych; w Wil-

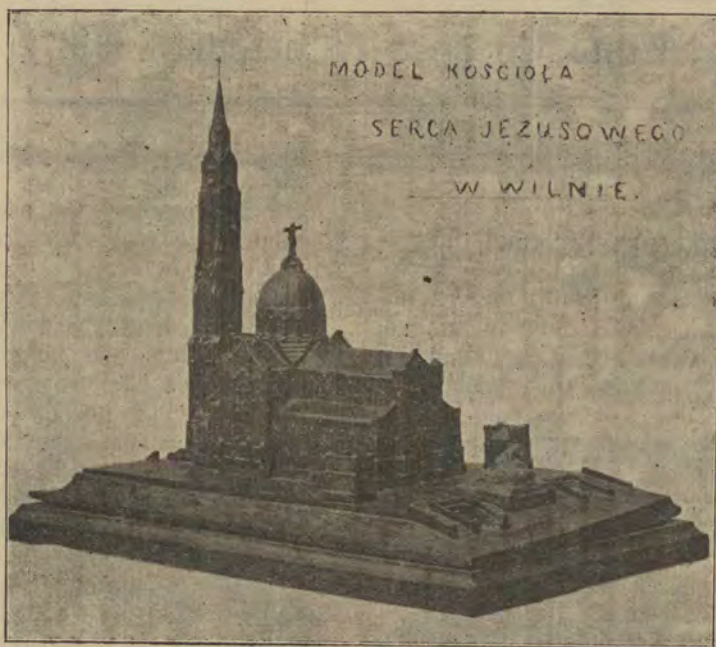
nie mieszkali przy kościele św. Bartłomieja, na Zarczczu. U nas nazywano ich białymi Augustjanami z powodu ich białych habitów, dla odróżnienia od zakonników zwanych Augustjanami, którzy nosili habitury czarne i mieli swe klasztory w Wilnie przy ul. Sawicz, dziś cerkiew, a także w Grodnie, w Brześciu litew. i w Kownie. Jak w Polsce, tak i na Litwie, zakonnicy ci zajmowali się posługą kapłańską, uczyli lud prosty, dopomagali duchowieństwu parafjalnemu, albo sami zarządzali parafjami.

Do nich tedy garnął się bł. Michał i został przyjęty dla szczególnej swej świątobliwości, a że był ułomnym został tylko braciszkiem świeckim. Po niejakim czasie przeniósł się do Krakowa, gdzie jak mówiliśmy slyneli wówczas świętością i cudami św. Jan Kanty, św. Symon z Lipnicy, nadto bł. Stanisław Kazimierzczyk, bł. Świętosław i bł. Izajasz Bonar. W tej stolicy świętych, osiadł bł. Michał przy kościele św. Marka, gdzie

jego bracia mieli swój klasztor i, uprosiwszy celkę blisko zakrystji, pełnił do końca życia służbę zakrystjana, służąc do mszy, okurzając z pyłu kościoła i ołtarze, z największą pokorą i świątobliwością znosząc upokorzenia i żarty uszczypliwe, modląc się całymi dniami i nocami. Świętość jego nie mogła się ukryć przed ludźmi; Bóg ją objawił licznymi cudami, a szczególniej leceniem chorób, od których nie było już lekarstwa u ludzi, wskrzeszaniem umarłych i darem proroczym.

Garnęły się tłumy do błogosławionego a pokornego Zakrystjana, nie tylko lud prosty ale i wielcy panowie i senatorowie, a wszyscy znajdowali u niego pomoc. Miał częste objawienia, z któremi się krył aż do śmierci; slyszano raz, jak Chrystus z krzyża w ołtarzu przemówił do niego: „Bądź cierpliwy, aż do śmierci; a weźmierz koronę chwały” Umarł 4 maja 1485 roku. Gdy się naradzano nad miejscem jego pogrzebu, przyszedł bł. Świętosław, kapłan z kościoła N. P. Maryi, zwany Milczkiem, iż ślubował Bogu milczenie aż do śmierci i podał zakonnikom kartę z napisami: „Ten mąż Boży, którego dusza już w niebie, powinien być pochowany w chórze (zakonnym, za wielkim ołtarzem), przy drzwiach zakrystji, znajdziecie już tam (w sklepieniu) grób gotowy”. Oczywiście grób ten znaleziono i tam według wskazówki pochowano bł. Michała. Zaliczono go do błogosławionych w r. 1544, spoczywa w kaplicy osobnej, przy tymże kościele św. Marka ku jego czci wzniesionej. Była to pierwsza święta danina, jaką pobożna Litwa dała Polsce za swe nawrócenie *).

*) Niesiecki. Herbarz Polski t. 4. str. 87.



Kościół Serca Jezusowego w Wilnie.

Gdy pod skromną szatą, ubożego braciszka zakonnego, w zaciszu klasztornej jaśniała gwiazda dla Litwy w postaci bł. Michała Giedrojcia, inna promieniowała na dworze królewskim, pod płaszczem królewskim i włosienicą nakryta w świętym młodzieńcu Kazimierzu królewiczu. Urodził się ten św. królewicz w Krakowie r. 1458 d. 3 października. Był drugim synem, po Władysławie, późniejszym królu czeskim, — króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego Kazimierza Jagiellończyka i pobożnej jego żony Elżbiety, córki cesarza austriackiego Olbrahta. Po nim przyszli jeszcze na świat królewicze: Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt, którzy kolejno zasiadali na tronie polskim, oraz Fryderyk, arcybiskup gnieźnieński. Do wychowania królewskich synów powołany był uczony i świątobliwy kanonik krakowski ks. Jan Długosz, który napisał Dzieje Polski i wiele rzeczy historycznych. Pod okiem i kierunkiem świątobliwego kapłana rozwijał się młodzieniec święty i wzrastał w znajomości Boga i pobożności, lekceważąc sobie urodzenie królewskie i nadzieję panowania. W 6 roku życia tak wielkie zdolności i postęp w naukach okazał, przy szczególnej skromności, że był podziwem ojca i bliższych dworu. Długosz, nauczyciel jego widząc w nim szczególniejsze skłonności do modlitwy, czystości i posłuszeństwa, proroczo nazywał go świętym młodzieńcem. „Pierwiej się człowiekiem, wszystkim nędzom ludzkim i przygodom podległym, uznawał, aniżeli królewiczem”, pisze o nim O. Skarga **); i mówił te słowa króla Salomona: „Jestem śmiertelny człowiek podobny wszystkim, z ziemi urodzonym... Pragnąłem i dany mi rozum, wzywałem Pana Boga i wszedł we mnie duch mądrości; lepsza ona jest niż panowanie ziemskie; niczem są bogactwa

**) Żywoty świętych t. j. na dzień 4 marca.

Wanstanis.

WYCHODŹCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

XIII

Dziewiątego dnia podróży, ludzi, przyzwyczajonych już do ciągłego kołysania, turkotu i szumu, zbudziły nagle cisza i spokój. Zdziwieni, porwali się z posłania.

— Co to? już Ameryka?
— Ale, zaśby tam!
— Słuchajta kumie, stoimy!
— Może się co zepsuło w maszynie?
— A to pchnijta ją, to się ruszy! — zażartował ktoś.

— Ot durny! — pokiwał głową z politowaniem jakiś Litwin.

Powybiegali na pokład: choć to był ranek, gorąco było od jasno świecącego słońca.

Okręt stał w porcie Santa Cruz, na wyspach Kanaryjskich. W oddali na tle szafiru nieba, rysowały się ostre szczyty gór Teneryfy. Na wybrzeżu, szeroko, rozłożyło się miasto, zupełnie różne od miast na północy: wszystkie domy białe z płaskimi dachami i zielonemi okienicami, tonęły w ogrodach

ctwa z nią porównane, drogie kamienie i wszystkie srebra i złoto, są przeciwko niej piaskiem i błotem“. Od młodocianych przeto lat szukał mądrości Bożej w modlitwie i w szczególniejszem nabożeństwie ku Przczystej Maryi Dziewicy, odmawiając, na Jej cześć ułożony, hymn łaciński: „Omni die, die Mariae, mea laudes anima; t. j. Dnia każdego, chwał, duszo moja Marye“.

Modlił się w pałacu, modlił się i w kościele; w nocy nieraz wychodził pokryjomu i modlił się przede drzwiami kościelnymi. Gdy był z ojcem w Wilnie uczęszczał do kościoła Zamkowego, który był połączony z pałacem królewskim krytą galerją, co ułatwilo dostęp do kościoła rodzinie królewskiej, a szczególniej nocne modły św. Kazimierzowi. Pilnie się przykładał do nauk i najwzorowszym był uczniem ks. Długosza. Gdy bracia jego, lubili młodzieńcze rozrywki i chętnie się wdawali w rycerskie zabawy, św. Kazimierz wolał modlitwę, naukę, pobożne i uczone rozmowy ze swym nauczycielem ks. Długoszem i innymi mężami poważnymi. Nawet przydany później uczony, ale przewrotny i nieobyczajny nauczyciel wloch Kalimach, popuszczający cugle swawoli królewiczów, nie mógł wpłynąć z gubnie i oderwać od życia pobożnego królewicza Kazimierza, który korzystał z jego nauki, ale jego rad i postępowania strzegł się, jak zarazy.

Umiłował bowiem, nad życie, czystość dziewczę, i dla zachowania tego daru Bożego umartwiał się, pościł, pod szatą królewską nosił włosienicę. Dla ubogich, wdów i sierot szczególniej był szczerobliwym i hojnym, iż go zwano ojcem biednych. Od panowania ziemskiego stronił, myśląc o koronie wiekistej w niebie. Gdy brat jego starszy Władysław został powołany na królestwo węgierskie, wszyscy patrzyli na św. Kazimierza, jako na następcę po ojcu na tronie polskim i litewskim: ale

pełnych bujnej roślinności południowej: palm, fig oliwek i granatów.

— Czy to Ameryka? — pytać się zaczęli nawzajem, rozgorączkowani i zdziwieni, boć przecież podróż dłużej trwać miała. Lecz im wreszcie ktoś wytłómaczył, że okręt zatrzymał się w porcie tylko dla nabrania węgla, bydła na mięso, oraz słodkiej wody, czyli wody do picia, boć przecie na morze trzeba wodę do picia zabierać ze ziemi, gdyż morskiej pić nie można, bo słona.

Ten i ów z tęsknotą spoglądał na ląd, pragnąc wysiąść, lecz gdy pierwsza gromadka ku wyjściu zmierzała, zatrzymał ich groźny głos:

— Halt! (stój!)
— A czemu to ludziom nog nie dają rozprostować? — pytali — co by to im szkodziło?

I znów dowiedzieli się że do miasta nikogo puścić nie chcą, ponieważ na okręcie było kilka wypadków śmierci, więc mieszkańcy miasta lękają się zawleczenia zarazy.

Ale ludzie nie wierzyli.
— A może to już Ameryka — gadali — jeno te niemy tak nas zwodzą, sami wystadają, a nas na morzu ostawią, żebyśmy poginęli. —

Lecz na wieczór parowiec ruszył w dalszą drogę.
— Już nigdzie zatrzymywać się nie będziemy — objaśnił pytających jakiś majtek — tylko prosto do Rio de Janeiro (czytaj Rio Dżanejro).

I znów znalazł się okręt na pełnym morzu nie mając nic nad sobą — jeno niebo, nie pod sobą

przepisy, które dla pożytku czytelników w całości zamieszczamy.

Aby żyć długo i zdrowo, trzeba dbać o świeże i czyste powietrze, o światło słoneczne, o czystość ciała, odzieży i mieszkania, o suche mieszkanie, dobre pożywienie; nie pić trunków, być umiarkowanym w jadle, pracy i zabawie, mieć czyste sumienie.

Przepisy budowlane.

1. Nie zakładać wsi w miejscu niskim i błotnistym, bo to prowadzi do wilgoci i brudów w chatach i do chorób u ludzi i dobytku. Osuszenie błot, bagien często poprawia zdrowie w całej okolicy.

2. Budować się w kolonje, aby mieć w jednym miejscu i cały swój grunt i zabudowania w większej odległości od budynków sąsiadów. Będzie to wielkim zabezpieczeniem dla wsi od szerzenia się w niej ognia w razie pożaru, a dla ludzi i dobytku od szerzenia się chorób zaraźliwych. Cała gospodarka w kolonji idzie sprawniej i lepiej.

3. Drogę przez wieś trzeba wybrukować lub wysosować, zwłaszcza gdy jest błotnista, okopać ją rowami, rzucić mostki do każdej zagrody przez rowy, a nie przerywać ich grobelkami.

4. Chaty stawiać na suchym i wzniesionym miejscu w odległości najmniej 10 łokci od ulicy, aby nie mieć kurzu w izbach. Stawiaj ją zawsze na podmurówce, wzniesionej na łokieć nad ziemią. Dla uchronienia się od wilgoci, pokryj dokładnie podmurówkę teksturą smołowcową, a przynajmniej posmaruj smolą i nie zapomnij o zostawieniu przewiewów w podmurówce. Wybrukuj ściek dokoła chaty i wpuść go do rowu.

5. Każde kółko rolnicze powinno sobie wyrachować, który materiał budowlany w jego okolicy jest lepszy i taniej wypadnie. Gdzie dobre

drzewo budowlane (bale najmniej 5, a lepiej 7 calowe) jest bardzo drogie, a może już się oplaci dawać ściany murowane z cegły (na łokieć grube). Gdzie jest tłusta glina, a grunt pod fundamentami okazuje się suchy, tam dobrze stawiane chaty z cegły surówki (z gliny ze słomą) będą suche, ciepłe i tanie. Gdzie jest dobre wapno i czysty, gruby żwirkowy piasek, tam mogłyby się dobrze udać bardzo tanie, suche i trwałe budowle piaskowo-wapienne. Gdzie piasek jest czysty i gruby, a cement tani, tam można myśleć o budynkach z pustaków cementowych (to jest cegiel cementowych wewnątrz pustych), bardzo tanich, ładnych i ciepłych. Piaskowice, a w niektórych okolicach nawet biały wapieniak (opoka), jeśli nie przyciąga wilgoci, dobre są na budowlę. Dachy najlepiej dawać z dachówki cementowej lub palonej z gliny; kto kryje dach strzechą, niechaj moczy słomę w glinie dla bezpieczeństwa od ognia.

6. Chata ma być co najmniej już 18 łokci długa, 10 szeroka, a 5 wysoka (od podmurówki do pułapu); składać się ma z jednej przynajmniej większej izby mieszkalnej (9 na 10 łokci), z osobnej mniejszej kuchni (5 na 10 łokci) i widnej przewiewnej komory; powinna mieć piwniczkę z wejściem do niej z sieni lub komory.

7. Okna mają wychodzić na południe i wschód, mają być duże na zawiasach z lufcikami u góry lub z oberlufem. Podwójne okna w zimie dają oszczędność na opale. Nie bronić dostępu słońcu, bo to źródło życia i zdrowia. Od zimna lepiej chronią drzwi wchodowe boczne, niż środkowe. Drzwi niech będą wysokie, a próg niski. Wygodnie jest, ładnie i przyjemnie mieć ganeczek przed chatą.

Nie kładź w izbie toku glinianego, lecz podłogę heblowaną o łokieć nad ziemią wzniesioną

murzyn był sobie sam panem, mógł się najmować do służby, gdy chciał, i płacili mu za to, nie darmo, jak dawniej; mógł też pracować na własną rękę. Po większej części było tak, że niewolnicy, którzy byli u dobrych panów, pozostawali u nich otąd i nadal, jako płatni robotnicy, nieraz do śmierci z całymi rodzinami. Natomiast złych, nieludzkich plantatorów, których była większość, porzucali biedni murzyni z radością.

Atoli gdy uwolnienie murzynów stało się już rzeczą pewną, prawem zatwierdzoną, podnieśli fazenderzy wielki gwałt, głosząc na wszystkie strony, że wskutek braku rąk do pracy, ziemia leżeć będzie odłogiem, co popchnie kraj do zupełnej ruiny. Więcej coprawda onym fazenderom chodziło o własne straty, wskutek braku bezpłatnego robotnika, i o własne korzyści, niż o dobro kraju. Taki jednak krzyk podnieśli, że rząd, aby im gęby zamknąć, a także dlatego, by wielkie puste przestrzenie kraju, pracowitym ludem zapełnić, postanowił otworzyć granice dla emigracji czyli przybyźców z obcych krajów, którzyby ziemię brazylijską uprawiać mogli. Wydał tedy rząd brazylijski prawo na pozwolenie werbowania emigrantów — i tu właśnie z dobrego wypływa ono zło, o którym wspominałem. Bo rząd pozawierał kontrakty, z kilku wielkimi przedsiębiorcami na dostawę ludzi i skarb państwa zobowiązał się płacić przedsiębiorcy za każdego dostawionego człowieka około 55 rubli. Ponieważ zaś

towarzystwo przewozowe pobierało od przedsiębiorcy: za koszt przewozu człowieka 40 rubli — zatem w kieszeni przedsiębiorcy zostawało jeszcze 15 rubli czystego zysku od jednego emigranta. Rzucili się tedy do sprowadzania emigrantów różni nieuczciwi spekulanci, którym zależało na tem, by jak najwięcej ludzi sprowadzić do Brazylii. Bo jakże? taki zarobek od duszy ludzkiej! To od tysiąca ludzi już 15 tysięcy rubli! Przysyłali tedy owi spekulanci do wszystkich stron Europy, swoich agentów, którzy kłamliwymi obietnicami tyle ludzi zwerbowali do Brazylii, że wkrótce owi przedsiębiorcy milionowe majątki na biednych emigrantach porobili, a i drobni agenci dobrze się obłowili, bo im każdy wielki przedsiębiorca od pewnej ilości ludzi, płacił procent. Z początku sprowadzali portugalczyków i włochów, którym lepiej się tam działo, bo i mowa ich podobna, więc się łatwo dogadać mogli; klimat i pożywienie mało się różnią, więc im przyzwyczaić się było nie trudno i nie tak na zdrowiu zapadałi. Dopiero potem sprowadzać zaczęli naszych z Polski, Litwy i Rusi. Albo to spoczątku który z naszych wiedział, że ich agenci obalamują? Przejazd darmo — powiadali — życie darmo i ziemia darmo — toż nam w to graj! Oj, dowiedzieli się wkrótce nieboracy, że niedarmo ta droga, niedarmo ten chleb! Swoją krwawicą na fazendach za wszystko zapłacić musieli!... — Ten i ów ze skupionych dokoła Czytały, zasłuchanych w opowiadaniu, ciężko westchnął, lub głowę markotnie opuścił. A Czytała ciągnął dalej:

Dla uniknięcia grzyba, ubij pod podłogą warstwę gliny, albo warstwę 6 cali grubą z cegły i wapna lub z gruzu, a choćby z piasku i wapna. Pod podłogą zrób lufy, na zewnątrz otwarte w lecie, a na zimę zatykane słomą. Dla ciepła i bezpieczeństwa w razie ognia połóż na górze, na suficie polepę z gliny.

9. Piec z kuchnią angielską, piekarnikiem i ogrzewaczem ma ogrzewać kuchnię, izbę mieszkalną i sien. W wielu okolicach, bliższych kolei, jużby się lepiej oplaciło palić w piecu węglem kamiennym, niż drzewem, i stawiać w tym celu piece starannie z drzwiczkami hermetycznymi (ściśle zamykającymi się). Jeden sążen sześcienny drzewa daje tyle ciepła, co 8 korcy węgla kamiennego.

10. Choćby najuboższa rodzina nie może mieszkać z drugą w jednej izbie, ale musi mieć swoją osobną izbę.

11. Nie trzymać w chacie ani bydła, ani świń, ani owiec, ani drobiu, ani w izbie ani na strychu, bo przytem nie może być nawet mowy o dobrem powietrzu i jakiej takiej czystości w chacie. Nie karmić świń przy chacie, ale nosić im karmę do chlewu.

12. Każdy porządny gospodarz stawia wychodek przy stajence lub oborze, aby nie marnować nawozu ludzkiego, a zabezpieczyć otoczenie chaty od niechlujstwa i smrodu. Jeżeli otwór w wychodku nie wychodzi na gnojownię, to pod otwór trzeba dla założenia orczyka i wywożenia odchodów do gnojowni. Odchody ludzkie trzeba codziennie zasypywać torfem lub ziemią.

(c. d. n.)

— Stanął taki chłopiec polski na brazylijskiej ziemi. Masz skąd oddać za to coś przejechał, zjadł i wypił? Masz za siebie, za żonę, za dzieci? Nie? To marsz do plantacji i odrabiać wszystko do ostatniego grosza!

— I szedł biedak na fazendę, do plantacji kawy, odrabiać podróż do Brazylii, a co tam znów zjadł i wypił, to mu fazender na dług zapisywał, tak że się czasem i lat parę ta bezpłatna praca ciągnęła. I był podobnie jak niegdyś czarny niewolnik — białym niewolnikiem. W parę lat dopiero emigrant, o ile był pracowity i oszczędny, mógł z długów się wygrzebać i grosza co nieco uciąć. Ale często już i sił nie miał. Fasola i ryż — to nie dla polskiego chłopca pożywienie, a o chleb czarny i kartofle, trudniej tam niż o złoło. A jeśli go nędza nie zjadła — to go żółta febra, choroba tamtejsza, paskudstwo, żeźarla! Oj, nie jeden z fazendy nocami, piechotą do domu emigranckiego uciekał, a tam czekał, a prosił, a błagał, żeby go nazad okrętem odesłali, choć aby przez morze, a dalej to już i piechotą zajdzie do domu!

Czytała siwego węża na palcu motać począł.

— Inni, otumanieni przez agentów, że tam grunt rozdają, szli na tak zwane kolonje. Ano, rozdają to rozdają, ale co? Bory takie, że jakby zbita przed tobą ściana pni, gałęzi, korzeni, a wszystko niby grubymi na ramię powrozami związane, splątane, taką rośliną pnącą, co zwie się ljana. Tysiące mil

Słów kilka o Finlandji i jej mieszkańcach.

Na północy ogromnego państwa rosyjskiego, przy morzu Bałtykiem, między dwiema zatokami tego morza Fińską i Botnicką i morzem Lodowatym, leży nieduży kraj, zwany Finlandją. Kraj to dziki, skalisty. Wiele pięknych jezior o przejrzystych wodach pokrywa go, a szum bystrzych potoków i rzek ożywia pustynne lasem porośłe przestrzenie. Klimat łagodny i wilgotny. Wiosna, raczej lato, rozpoczyna się w maju. Olbrzymie śniegi i lody nikną pod promieniami słońca w ciągu kilku dni; powietrze się ogrzewa i w przyrodzie fińskiej życie się zaczyna, ale trwa, niestety, bardzo krótko, gdyż początki września już mroźne bywają.

Mieszkańcy tego kraju finowie należą do rasy mongolskiej. Dzięki wczesnemu przyjęciu chrześcijaństwa, stoją dziś dość wysoko pod względem oświaty i znacznie wyprzedzili pokrewne sobie szczepy, zamieszkujące północ Rosyi i Syberyi.

Nawrócenie pogańskiej Finlandji rozpoczął król szwedzki Święty Eryk IX w dwunastym wieku, w czem mu dzielnie dopomagał biskup upsalcki św. Henryk. Nawrócenie to jednak szło bardzo powoli i zaledwie po upływie kilku wieków finowie przyjęli chrześcijaństwo.

Po pobiciu Finlandji przez szwedów królowie szwedcy fundowali wspaniałe kościoły, po całym kraju posyłali biskupów i kapłanów; potem przybyły i klasztory, przy których otwarto wyższe i niższe szkoły dla kształcenia miejscowej ludności. Katolicką Finlandją długo jednak nie była. Gdy się zjawił Luter ze swoją reformacją, wiele krajów przedtem katolickich, a w ich liczbie i Finlandją przeszły do protestantyzmu. Wspaniałe kościoły

tych borów i tysiące mil od siedzib ludzkich! Stój przed taką ścianą, człeczce i płacz, bo ani toporem, ani piłą jej nie ugryziesz! Brał się niejeden do tego, ciał, rąbał w dzikiej puszczy pełnej drapieżnych zwierząt i jadowitych strasznych wężów, wreszcie rzucił wszystko i uciekł. Drugi wytrwał, ale nim kawałek gruntu oczyścił, a chatę postawił — siwych włosów się doczekał. Oj, namarnowało się ludu polskiego w tej niedoli... Na stu — może jeden majątku się dorobił, na tysiąc — może dziesięciu. A i to jedynie z tych, którzy najpierwsi się osiedlali na stepach, na gruncie niezarostym puszczy, w pobliżu miast, gdzie zaraz plonów się doczekać mogli, gdzie nie potrzebowali się brać z puszczy za bary i gdzie łatwy zbyt mieli na swoje produkty. Ale tej ziemi urodzajnej prędko zbrakło, kto mógł to ją chwycił, dla drugich zostały jeno same bory. Takie są, moi mili, początki emigracji do Brazylii, która trwa już przeszło dwadzieścia lat. Pomyśleć więc ile przez te lata narodu się naszego namarnowało! Strach pomyśleć!

Czytała machnął ręką.

(c. d. n.)

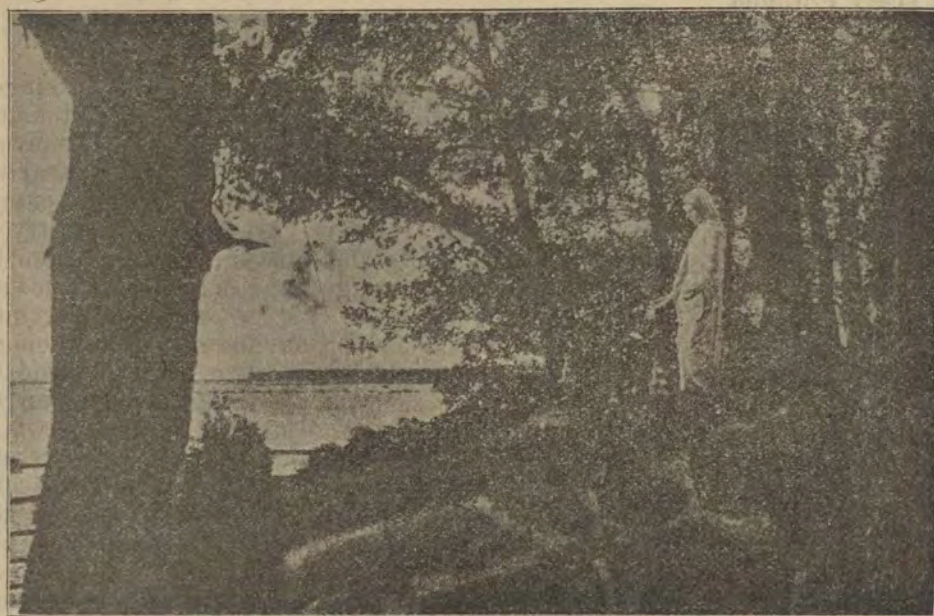


Figura Matki Boskiej na brzegu morza w Finlandii, postawiona przez hr. Ledóchowską w Merantehti.

katolickie pozamieniano na kościoły luterskie, zakonników wygnano, a klasztory dziś albo przedstawiają smutne ruiny, albo dla zatarcia wszelkich wspomnień rozbito gmachy i rozwalono wspaniałe katedry.

Bardzo długo w Finlandii wcale katolików nie było. Dziś kilkadziesiąt osób z pośród miejscowej ludności przyjęło wiarę katolicką. Garstka ta powiększyła się przez napływ cudzoziemców, tak, że obecnie jest w Finlandii dwa kościoły: jeden w Helsingforsie, stolicy Finlandii, drugi w Wyborgu gubernjalnym mieście; proboszczem tu jest ks. Karling, z pochodzenia fin. Jest też mała domowa kapliczka w Terjokach i Merentehti, gdzie Hr. Ledóchowska założyła szkołę dla polskich dzieci. Polaków w Finlandii jest kilka set rodzin. Mieszkają głównie w większych miastach, choć i na prowincji można spotkać polskie rodziny. Liczba polaków podnosi wojsko. Tak, na przykład, w Wyborgu, w chwili obecnej jest przeszło tysiąc żołnierzy polaków, przeważnie z Królestwa Polskiego. Łatwo zrozumieć jak wielkiem dobrodziejstwem jest dla nich kościół i ksiądz, który chociaż fin z pochodzenia doskonale włada polskim językiem i głosi naszym braciom słowo boże po polsku; w tymże języku odprawiane są wszystkie dodatkowe nabożeństwa. Parafianie innych narodowości też nie są pokrzywdzeni, ale ponieważ większość stanowią polacy, więc wszystko ma tu charakter polski.

O kościele w Wyborgu napiszę kiedyś obszerniej. Muszę jeszcze dodać, że polacy w Finlandii cieszą się żywą sympatją. Finlandczycy doskonale znają nasze trudne warunki życia i szczerze nam współczują, bo wkrótce prawdopodobnie, ten sam los ich spotka. Dotychczas Finlandja ma zupełny samorząd, odrębne prawa swoje, senat, sejm, monetę, ale to wszystko kole okropnie w oczy „istinnoruskim“ i kto wie, jak tam nadal będzie z temi swobodami i autonomją — to jest samorządem.

Finlandja jest to kraj trzy razy większy od Królestwa Polskiego, ludności ma jednak zaledwie 2 i pół miliona. Dzika natura tego kraju nie sprzy-

ja wzrostowi ludności, która tylko dzięki nadludzkim wysiłkom i oświacie zawdzięcza, że z głodu nie ginie. Urodzajnych pól i łąk tu prawie niema, a jeśli się nadarzy kawałek ziemi zdalny do uprawy, to fin tak umie go uprawić, że rzeczywiście nieznane u nas ma urodzaje. Gospodarstwa tu małe, jak u nas ogrody, ale tyle dają, że wyżywić można rodzinę i jeszcze część sprzedać tym kto wcale ziemi nie posiada, a takich jest bardzo wiele. Sieją: żyto, owies, jęczmień, a najwięcej kartofle, groch rzadko się spotyka, a inne zboża i nasze ogrodowe, wskutek krótkiego lata, nie dojrzewają. Najbardziej fin ceni łąkę i siano, którem karmi krowę i konia, bo to cały inwentarz jego. Spotkać można i owce choć rzadko.

Szczególniej moją uwagę zwróciły konie. Małe, szczupłe i chude są jednak niezwykle wytrwałe i 20 wiorst przebież w godzinę, to rzecz zwykła. Krowy bardzo piękne, dużo dają mleka i tak tłustego, że bez wody pić nie można.

Wioski w Finlandji prawie niema; najdalej spotkać można nieduże po kilka chałup, osady. Domki szczupłe jak ule, ale czyste i piękne z drzewa budowane. Zwykle dużo okienek z firankami i wazonami z kwiatów. Wewnątrz czysto, sprzęty ładne i porządek wzorowy. Zabudowań gospodarczych prawie niema, oprócz szalasa dla konia i krowy, bo i poco.

Finowie na pozór wyglądają dziko. Jest to lud brzydki, o żółtym kolorze twarzy, włosy rzadkie, jasne i sino-białawe oczy. Szczególniej nieładne są kobiety.

Charakter fina flegmatyczny, uparty, złośliwy, ale nie prędko wybucha. Sumiennosc, poszanowanie cudzej własności, dotrzymanie umowy i słowa — to rzecz u finów święta, której zgwałcić nie wolno. Zamków nieznają, o zgubę się nie troszczą, kontraktów nie piszą, świadków nie trzeba, bo złodziejów niema, zgubionej rzeczy nikt nie przywłaszcza, słowa nie złamie i czynu swego się nie zaprze. Tych rzeczy u finów mogą się uczyć najbardziej ucywilizowane narody.

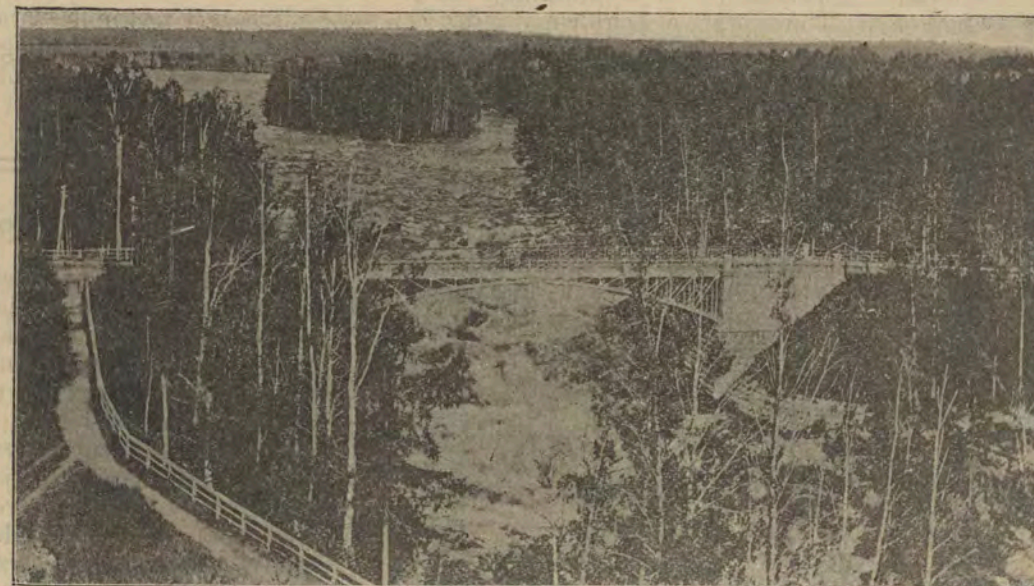
Mają i złe strony. Lud to bez Boga i wiary, nigdzie krzyża, obrazu; bardzo rzadko się spotykają kościoły. Lubią pić, chociaż pijaków niema, oraz rozwinięte jest bardzo karcjarstwo. Na dodatek każdy nosi sławny fiński nóż i w potrzebie z nieprzyjacielem otwarcie się porachuje.

Zarząd krajowy należy do sejmu w którym zasiadają już nawet i kobiety. Wygląda to bardzo postępowo, ale w rzeczywistości ustawa wyborcza tak jest wadliwie ułożona, że do sejmu wdzierają się ludzie wcale niezdolni do pracy, którzy nie dobro kraju, ale siebie i swoje interesy mają na względzie, co przedstawia w obecnej chwili, kiedy rząd rosyjski zwraca baczne oko na Finlandję, poważne niebezpieczeństwo.

Administracja krajowa bez zarzutu. Wszędzie ład i porządek jakich napróżno szukać w innych

krajach. Drogi naprzykład wioskowe, choć wąziutkie, ale gładkie, jak podłoga dobra. Poczta codziennie przywozi listy i gazety nie tylko do każdej wsi, ale do każdej chałupy i to o stałej godzinie. Oświata też wyżej stoi niż u nas i prawie wszyscy czytać i pisać umieją. W szkołach uczą po fińsku a tylko w wyższych zakładach naukowych jest wykładany język rosyjski.

Tych kilka drobnych uwag o Finlandji podaję czytelnikom „Przyjaciela” w nadziei, iż pobudzą one do myśli o zmianie wielu rzeczy i u nas na lepsze. Nie mamy, to prawda, tych swobód, co mają finlandczycy, ale i w naszym położeniu dałoby się wiele zmienić, gdybyśmy zrozumieli swoje potrzeby. Najgorszem jest to, że nam dobrze tak jak jest, choć jest bardzo źle, ale my tego nie rozumiemy, nie czujemy!.. T. M.



Wspaniały wodospad Imatra w Finlandii. Nad wodospadem jest piękny żelazny most, z boku schody do rzeki, po których schodzą ci, co z bliska chcą widzieć pieniące się bałwany wodne.

ŻNIWO.

Pochylili żęńce

uznozione czola...

Złoto, czyste złoto,

Złoto dookola!..

Pochylili czola

i barki z ochotą

pełnemi garściami

zagrzebują złoto,

oczami je pieszczą,

tula je do łona...

Oj, będzie żęń pierścieni

oj, będzie korona,

oj, będzie żęń kubek,

kubek złotolity.

Oj, będzie tem złotem

niejeden człek syty,

oj, będzie niejedna

szczęśliwa żęń chwila!

Nie darmo się człowiek

niziutko pochyla,

nie darmo tak potem

się zlewa obficie:

po skarby się chyli,

po szczęście, po życie!

Ge a.

W ciągu miesiąca.

W Królestwie Polskiem wzięto się z zapalem do unarodowienia handlu i dużo się działo i to działo z powodzeniem na tem polu. Ciekawym i pouczającym jest niekiedy zajrzeć do Królestwa, bo może by niejedno i u nas dało się wprowadzić

i zrobić na Litwie i Białej Rusi. Otóż chcę w tym artykuliku podać niektóre szczegóły zebrane w ciągu miesiąca według gazety Porannej, wydawanej w Warszawie.

Otóż kółka rolnicze Gruduskie i Łysakowskie w powiecie Ciechanowskim, gubernii Warszawskiej po uchwaleniu w gminie, w Grudusku pobudowania dwunastu szkół początkowych energicznie się zabrały do spełnienia swego postanowienia. Nie mając w pobliżu cegielni chrześcijańskiej zgodzono się na zbudowanie własnej cegielni udziałowej i w tym celu kółko Łysakowskie nabyło już 8 morgów piasku nadającego się na cegłę piaskowo — cementową.

Dnia 25 maja przybyła na polu unarodowienia przemysłu w Królestwie ważna placówka: kooperatywa ślusarska, której działalność rozciągnie się na całe Królestwo Polskie. Niezależnie od rozpowszechnienia handlu przedmiotami, w zakresie ślusarstwa wchodzącymi, powstałe stowarzyszenie ma na celu rozwój przemysłu ślusarskiego i wytworzenie na miejscu wyrobów, sprowadzanych dotychczas z zagranicy. Czy niemożliwym byłoby coś podobnego u nas? Czy nie byłoby wskazanem wejść w stosunki ze stowarzyszeniem powyższem i sprowadzać z Królestwa przedmioty ślusarskie, sprowadzane dotąd z zagranicy.

Dnia 26 maja nastąpiło poświęcenie i otwarcie składów kooperatywy artykułów malarskich: pod firmą „Barwa“.

Powstało «Towarzystwo rozwoju handlu, przemysłu i rzemiosł»; celem jego jest współdziałanie rozwojowi handlu, przemysłu i rzemiosł wśród ludności chrześcijańskiej. Członkowie mogą być tylko chrześcijanie.

Nowopowstałe w ciągu miesiąca Towarzystwo akcyjne handlu i żeglugi załatwia następujące operacje: Przewóz i kupno drogami rzeczonymi i ładowami. Asekuracje towarów, operacje komisowe i t. d. Najniższe stawki przewozowo — ekspedycyjne w kierunkach: Królestwo Polskie — Persja, — Indya, — Daleki Wschód — Wolga — Kraj Zakaspijski, porty morza Bałtyckiego, oraz porty Ameryki i An-

gii. Generalne reprezentuje w komunikacji morskiej Północne — Towarzystwo Żaglowe i t. d.

Powstała również *Krajowa spółka papiernicza chrześcijańska* przy ulicach, Długiej № 16 i Wąskiej № 5 czyby od niej nie warto sprowadzać papieru, zamiast z zagranicy.

Dnia 26 maja powstało pierwsze „Stowarzyszenie chrześcijańskie Światło, mające na celu handel użytymi książkami w Wilnie handel ten znajduje się przeważnie w ręku niechrześcijan. *Mleczarnię spółkową* założyło kółko rolnicze w Radziechowie, otwiera ono też filie w całej gminie; gdzie dotychczas byli sami pacheiarze żydzi. Czyby po naszych gminach nie można czegoś podobnego urządzić z pomocą kółek rolniczych?

Przy kupnie poręby lasów Czarnostawa w pow. Makowskim utrzymali się członkowie zawodzkiego kółka rolniczego, włościanie, co wywołało niezadowolnienie dotychczasowych monopolistów. Dnia piątego czerwca odbyło się zebranie organizacyjne nowego *Towarzystwa wspólnotowego handlu maszynami i wszystkimi urządzeniami rzemieślniczymi*.

Już się organizuje też w Królestwie towarzystwo: „*Wytrwałość i praca*“, którego celem będzie uporządkowanie handlu obnośnego po domach, który może dać duże zyski i jest w rękach obcych.

Jednym słowem krzają się pilnie, a chociaż daleko jeszcze do zwycięstwa, i dużo popełniają błędów, jednak postęp widoczny *w ciągu miesiąca* i jest nadzieja powodzenia, ponieważ wszystkie klasy zrozumiały korzyść unarodowienia handlu, przemysłu i rzemiosł, i wszystkie tę działalność popierają.

Kółka rolnicze obowiązują się, o ile się da sprowadzać wszystko od swoich, a włościanie powierzając sklep chrześcijaninowi dają mu pożyczkę składkową pod warunkiem, by towary sprowadzał z fabryk krajowych polskich, jak to uczynili włościanie dworków w miejscowości „Zabrzezie“.

A. Hermanówna.

GOSPODARSTWO.

Pozwól Boże!

Ponad głową mieć szmat nieba,
Ukochany najgoręcej!
Czegóż więcej mi potrzeba,
Czegóż więcej,
Czego więcej!...

A pod niebem ziemi połać, której nikt już nie odbierze... na polaci tej pracować pragnę szczerze —
Ach, jak szczerze!

W barwnym sadzie szarą strzechę, gdzie kryniczne szemrzą zdroje i serdeczną tę pociechę, że to moje...
Wszystko moje!...

Złote żyto, co dojrzewa, — co kłos pełen ziarna kłoni; w koło chaty nasze drzewa, pełne woni —
Kwietnej woni.

Nie znać co to łzy, ni bóle, ani zwątpień, ni katuszy; iść przez dolę i niedolę z szczęściem w duszy —
Z wiarą w duszy!...

Oto myśl, co opromienia
Uteśknioną pragnień żorze
Szmat własnego zdobyć mienia —
Pozwól Boże!
Wielki Boże!!!

Eszet.

Dobroć masła a czystość mleka.

Dobroć masła zależną jest wprawdzie od odpowiedniego wyrobu jego, a trzeba przyznać, że nasze Spółki mleczarskie oznaczają się coraz do staranniejszym wyrobem masła, co też wpłynęło i na uzyskanie wyższej ceny, ale cóż pomoże najstaranniejszy wyrób, jeżeli mleko dostarczane do mleczarni jest zanieczyszczone. W interesie więc Spółek, mleczarskich, jak i wszystkich dostawców mleka leży, aby dostarczane mleko było możliwie czyste, a czystość mleka można uzyskać tylko wtedy, jeżeli się przestrzega: 1) czystość w oborze, 2) czystość krów, 3) czystego dojenia, 4) czystego przechowywania mleka.

A więc najpierw obora powinna być sucha, przewietrzana i sprządana, mocz powinien mieć należyty odpływ kanałem zmywanym wodą, kał powinien być usuwany, a ściółka obfita i sucha. Ściany i sufity powinny być codziennie oczyszczone (tymczasem zwykle są zapleśnione i osnute pajęczynami), taksamo i żłoby, a od czasu do czasu odkadzane czyli przez dezynfekcję opryskiwane wodą wapienną z kreoliną.

Krowy, o ile możności nie czyści się w stajni, jeno na drodze lub w sieni; w wielu stajniach zagranicznych są specjalne miejsca do czyszczenia krów lub budowle dojarskie. Czyszczenie krów jest niezbędne i to na długo przed dojeniem. Przez czyszczenie otwiera się skórne przewody oddechowe, a usuwając brud i kał zapobiega się zanieczyszczeniu mleka przy podoju. Przed dojeniem powinna być stajnia przewietrzana (ale bez przeciągu; który działa szkodliwie na wydajność mleka), a karmienie musi być ukończony przed dojeniem, ponieważ w paszy znajduje się mnóstwo drobnoustrojów (np. w sianie bakterje sienne), które zanieczyszczają mleko. Przy badaniu okazało się, że mleko zupełnie czyste utrzymywanych krów, wydojone w czasie karmienia zawierało około 21,000 bakterji, zaś wydojone po karmieniu tylko 1,400.

Przed podojem powinno się wymię obmyć letnią wodą za pomocą czystej i miękiej szmatki i wytrzeć na sucho. Odzież dojarzy lub dojarek i ręce muszą być czyste i suche — ręce najlepiej szchotką wyszorować, a także bardzo można polecić wysmarowanie rąk czystym bezwonym tłuszczem (np. *czystą wazeliną*). Natomiast maczanie palców w mleku musi być stanowczo wykluczone.

W czasie dojenia nie wolno dojącym dotykać krowy ręką, ponieważ za dotknięciem sierści zatrzymuje ręką mnóstwo szkodliwych ustrojów, które się do mleka dostają.

Dojnice drewniane nie dają się wcale z powodu bardzo trudnego utrzymania ich w czystości, blaszane emaljowane także nie, bo emalja odpryskując, pozostawia miejsca najczęściej zardzewiałe, na których i inne nieczystości się mieszczą.

Najlepiej zatem używać dojnic z cynowej blachy stalowej. W każdym razie trzeba je szorować. Mleko udojone należy wlewać przez cedziłko do czystych naczyń blaszanych i przechowywać

w chłodnym miejscu suchym, a nie w zapleśnialych piwnicach. W razie możności powinno się w lecie mleko ochładzać do 15° ciepła. (Świeżo udojone ma około 37° ciepła).

Prócz tego powinno się w stajni tępić muchy, myszy, szczury i nie wpuszczać psów, kotów i t. p. do obory.

Dobra Gospodyni.

O warzywnictwie.

(Dalszy ciąg).

Cebula (*Allium cepa*).

Cebulę uprawiamy jako roślinę roczną, dwuletnią i wieloletnią, która w drugim lub trzecim roku wydaje nasiona, a to zależnie od sposobu hodowli. W inspektach hodujemy cebulę tylko na flanse. Udaje się w żyznej, cieplej, nie zbyt mokrej i nie gliniastej ogrodowej ziemi; lubi ziemię pulchną, dobry czarnoziem, namuły, lub inne ziemi żyzne, ciepłe, zawierające dużo próchniny, dostatecznie wilgotne, ale nie za mokre, przed rokiem dobrze namierzwione. W pierwszym roku na nawozie, cebuli nie hodujemy, bo świeżego nawozu nie znosi; wyjątek stanowi nawóz drobny — z pod inspektów, wywieziony i zaorany na jesieni, pudreta, lub kompost, na których to nawozach cebula może być hodowana w pierwszym roku po nawożeniu, a także w razie potrzeby dodajemy nawozów sztucznych, głównie — potasowych, sól potasową — na wiosnę.

Pierwsze miejsce zajmuje hodowla cebuli z dymki; ten sposób uprawy najwięcej rozpowszechnił się u nas wśród gospodarzy wioskowych. (Miałki cebulki otrzymane z gęstego siewu, zapewne, przeważnie dymka, od odwiecznego sposobu suszenia cebulek w zawieszonych workach przy komini u sufitu w kurnych chatach). Ażby otrzymać dymkę, to w końcu kwietnia, na ziemi przed 3-ma laty nawożonej, uprawionej w zagony, siejemy nasiona cebuli rzutowo — gęsto; po zasianiu płytko nakujemy ziemię grabiami lub przysypujemy nasiona cienką warstwą ziemi, o tyle tylko, żeby nasion nie było widać; do przysypywania bierzemy miałką ziemię z sąsiedniego nie obsianego zagona; następnie, po zasianiu całej przestrzeni, walujemy zagony drewnianym walcem, lub uklepujemy deską, a w razie suszy podlewamy póki cebula nie powschodzi. Dalsza hodowla polega na starannym oczyszczaniu z chwastów. W drugiej połowie lata, jak dymka dojrzeje, co poznajemy po zasychaniu szczypiorku, a w lata wilgotne — gdyby nawet szczypiorek nie zasychał, to we wrześniu gniciemy go i w tydzień później wybieramy dymkę, przeszuszamy przez parę dni na ogródzie — jeżeli pogoda, następnie znosimy pod dach, cienko rozpościeramy i co pewien czas przegarniamy aż cebulki wyschną.

Tak pozostawiamy cebulki — dymki aż do zimy, a przechowujemy i zabezpieczamy od mrozów jak zwykłą dużą cebulę. W zimie, wieczorami, będziemy częściowo znosić dymkę do ogrzanego budynku i przebieierać. Przy przebieeraniu rozdzielamy dymkę na 3 wybory, — 1) wybór od $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ cala, 2) od $\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{4}$ i 3) od $\frac{3}{4}$ do 1 cala w średnicy, większą odkładamy jako dużą cebulę — na użytek kuchni. Drobniejsza nad $\frac{3}{4}$ cala zwyk-

le do czasu przebieerania w zimie już jest zaschnięta i taką jako bezwartościową — wyrzucamy. Dymkę największą — calowej średnicy — dobrze jak przy sadzeniu pokrajemy na połowę, gdyż tej wielkości sadzona całą łatwo wyrasta w baki (lodygi nasienne).

Trwałość, dobry plon i nie wyrastanie w baki zależne jest od dobrego wysuszenia dymki. Suchy i wolny od mrozu budynek jest najlepszym miejscem do przechowywania dymki, po przebraniu. Dymkę hodujemy z odmian cebuli o czerwonej i żółtej skórce, dobrze przechowujących się przez zimę, jako to, — żytawską, holenderską czerwoną i kartoflaną, która z jednej cebulki wydaje kilka cebul zróżniowanych razem, z których najmniejsze odkładamy — jako dymkę — do sadzenia na rok przyszedł; jednak, dymka kartoflanki z nasion jest lepsza, bo wyrasta w większe cebule, dając mały procent cebulek, drobnych. Na wiosnę, po połowie kwietnia można dymkę wysadzać do gruntu, sadząc płytko, ażeby było trochę widać czubki cebulek z ziemi.

Na flanse, w początku marca siejemy nasiona cebuli w inspekcji zimnym, a jeżeli hodujemy w celach handlowych, to siew powtarzamy jeszcze parę razy, co 8 — 10 dni, wykonując ostatni na rozsadniку; robimy to dlatego, żeby nam stopniowo dorastały flanse, które poczynając od największych będziemy wysadzać. Siejemy cebulę dość gęsto, po 2 — 3 luty na sążeń kwadratowy, bo znaczny procent nasion nie wschodzi. Po posianiu i przysypaniu nasion ziemią trzeba przyklepać trochę deską, podlać i utrzymywać ziemię wilgotną, póki nasiona nie wzejdą, później podlewać umiarkowanie. Po wzejściu nasion, inspektowe okna dostatecznie wietrzyc, w dni ciepłe na dzień zdejmować, a jak minie obawa przymrozków, to zdejmować zupełnie. Jak flanse należą wyrosnąć, to je wysadzamy na grunt, a że cebula małych przymrozków się nie lęka, to już w ostatnich dniach kwietnia można zacząć wysadzać na grunt, zagłębiając przy sadzeniu nie więcej jak była dolna część flansy w ziemi, co się odróżnia po białym kolorze młodych cebulek.

Na dobrze świeżo uprawionej ziemi sadzimy cebulę dymką, lub flansami, w zagony, w 8 do 10 linii na wygonie, a na linii od 4 do 6 cali, albo w rzędy, co 12 cali rząd od rzędu i co 4 do 6 cali na rzędzie, a to stosownie do odmian mniej lub więcej rozrastających się. Czy sadzimy dymkę czy flanse, to zawsze przy sadzeniu trzeba dobrze obcisnąć ziemię koło cebulki, a flanse zaraz po posadzeniu podlać. Flanse dobrze obcisnięte przy sadzeniu, w niezbyt suchej ziemi bez podlewania dobrze się przyjmują, chociaż na razie poślónką, to jednak w krótkim czasie puszcza nowe szczypiorki.

Można uprawiać cebulę z siewu wprost na gruncie, siejąc nasiona na grzędach, w rowki liniami, lub rzędowo, a później po wzejściu przerywać młode cebulki, tak, ażeby jedne od drugich znajdowały się w odległości powyżej wskazanej. Przy takiej uprawie, siew trzeba robić wczesny — w końcu marca, w początku kwietnia, i taka uprawa może być tylko stosowana w klimacie, cieplejszym a na Litwie nie warto jej stosować.

Czy w ten lub ów sposób będziemy uprawiać, pamiętać musimy o tem, że cebula więcej jak inne warzywa nie znosi zagłuszenia chwastami, a szczególnie póki jest jeszcze mała, to też starajmy

Wkrótce też przytomność odzyskała i, ku wielkiemu zdumieniu obecnych, przemówiła. Pierwszemu jej słowami było pytanie, czy dzieci żyją. Gdy się dowiedziała, że wszyscy zdrowi, zalała się łzami radości.

Między życiem, a śmiercią. Pociąg pośpieszny idący z Wiednia, znajdował się już o kilkadziesiąt kilometrów od stolicy, kiedy nagle, z niewyjaśnionej dotąd przyczyny, pękła tylna ściana kotła lokomotywy, skutkiem czego z rezerwoaru buchała po całej gęsta para, parząc bardzo dotkliwie maszynistów i palacza. Obaj pokaleczeni, ratując się przed nieuchronną śmiercią, skoczyli na bok i schronili się na stopnie lokomotywy, gdzie wisząc nieledwie w powietrzu, szukali w sposobności ratunku. Tymczasem pociąg pędził naprzód z całą siłą pary, mijając po drodze drobne stacje. Podróżni nie wiedząc o niczem zachowywali się zupełnie spokojnie, w zwykłych nawet bowiem warunkach pociąg ten zwykł się zatrzymywać tylko na znacznie większych dworcach. Po pewnym czasie położenie obu ofiar wypadku stało się wprost okropne.

Oslabieni ranami, tracili przytomność i siły i lada chwila runąć mogli ze schodów na tor, gdzie ich czekała nieuchronna śmierć. O powrocie na maszynę mowy być nie mogło, ponieważ uchodząca w dalszym ciągu nieprzerwana para groziła ranami. Mimo to jednak maszynista, ratując siebie i niewiedzących o niczem podróżnych, zdobył się na krok bohaterki. Nie zważając na rany ostatkiem sił wdrapał się z powrotem na maszynę, wśród dotkliwego bólu przedarł się przez gęste kłęby pary do regulatora i otworzywszy go, wypuścił wszystką parę, skutkiem czego pociąg zwolnił biegu, a następnie stanął w polu. Dzielnego maszynistę przewieziono do najbliższego szpitala, poprzednio zaś wręczono mu okazałą sumkę pieniężną, zebraną wśród podróżnych, jako nagrodę za jego dzielny czyn.

Ceny zboża

według „Tygodnika Rolniczego“.

Wilno d. 16—VII 1913 r. (Ceny w kop. za pud.)	
Żyto miejscowe furmankowe	92—95
„ wagonowe	95—98
Owies miejscowy	90—95
„ rosyjski	102—110
Jęczmień na kaszę miejscowy	100—105
„ rosyjski	105—110
Otręby żytnie	65—
„ pszenne	70—72
„ jęczmienne	65—
Groch miejscowy	85—90
„ rosyjski	100—105
„ Wiktorja	110—115
Fasola biała zwyczajna	130—145
Fasola żółta	150—155
Siano wagonowe	45—50
Słoma	27—30
Sól	35—40

Rynek Stefański.

Kartofle za ośmiń	110—112
„ świeże za garniec	— 6

Jaja za dziesiątek	30—35
Smietana za kwartę	30—35
Twarog za kwartę	8—12
Placono za żywe wieprze do 7.75 k. za pud. — bite wieprze do 7.50 k. za pud. prosieta od 75 k.—2 rb. 50 k.	
Wilno d. 18—VII 1913 r. (w kop. za pud.)	
Koniczyna czerwona	13.00—15.00
„ szwedzka	14.00—
„ biała	16.00—
Tymotka	— 4.00
Seradela	1.50—
Peluszka	1.40—
Wyka	1.20—
Otręby pszenne	— 72
Makuchy białe	— 1.03
Lipawa, 17—VII 1913 r. (w kop. za pud.)	
Żyto	— 93
Pszenica rosyjska	117—118
Owies czarny	87—
Gryka	106—107
Ryga, 16—VII 1913 r. (w kop. za pud.)	
Pszenica rosyjska	slabe 116 ¹ / ₂ —117 ¹ / ₂
Żyto rysyjskie 128 f.	stale 90—92
Owies zwyczajny	moene 92—95

Gielda.

Petersburg, 12—VII 1913 r.	
40 o Renta państwowa	93—
4 ¹ / ₂ o poz. państw. ros. 1905 r.	100—
50 o „ „ 1906 r.	102.50
4 ¹ / ₂ o „ „ 1909 r.	98—
40 o Listy zastawne banku szlach.	89—
50 o „ „	90.50
Premjówka I-ej emisji 1864 r.	480—
„ II-ej „ 1866 r.	345—
„ III-ej „ (szlachecka)	314.50

Odpowiedzi Redakcji.

P. Fr. Subocz. Prosimy o cierpliwość, a sprawa się wyjaśni. Wskutek nawału materiału dajemy znacznie mniej listów, to sprawia opóźnienie.

P. W. Z. w Nalibokach. Z listów niepodpisanych imieniem i nazwiskiem nie korzystamy.

P. A. Korzeniowski. W Wilnie takiej fabryki nie ma. Możemy polecić Wieczorek — w Białymstoku i Gostyński w Warszawie.

P. Antoni Jurkoć. Skorzystamy, o ile można. Dziękujemy.

P. C. Markowski. Żadaną broszurkę wysłać poleciłmy księgarni J. Zapaśnik.

P. Danileckiemu. Wymaganem jest conajmniej świadectwo czteroklasowe.

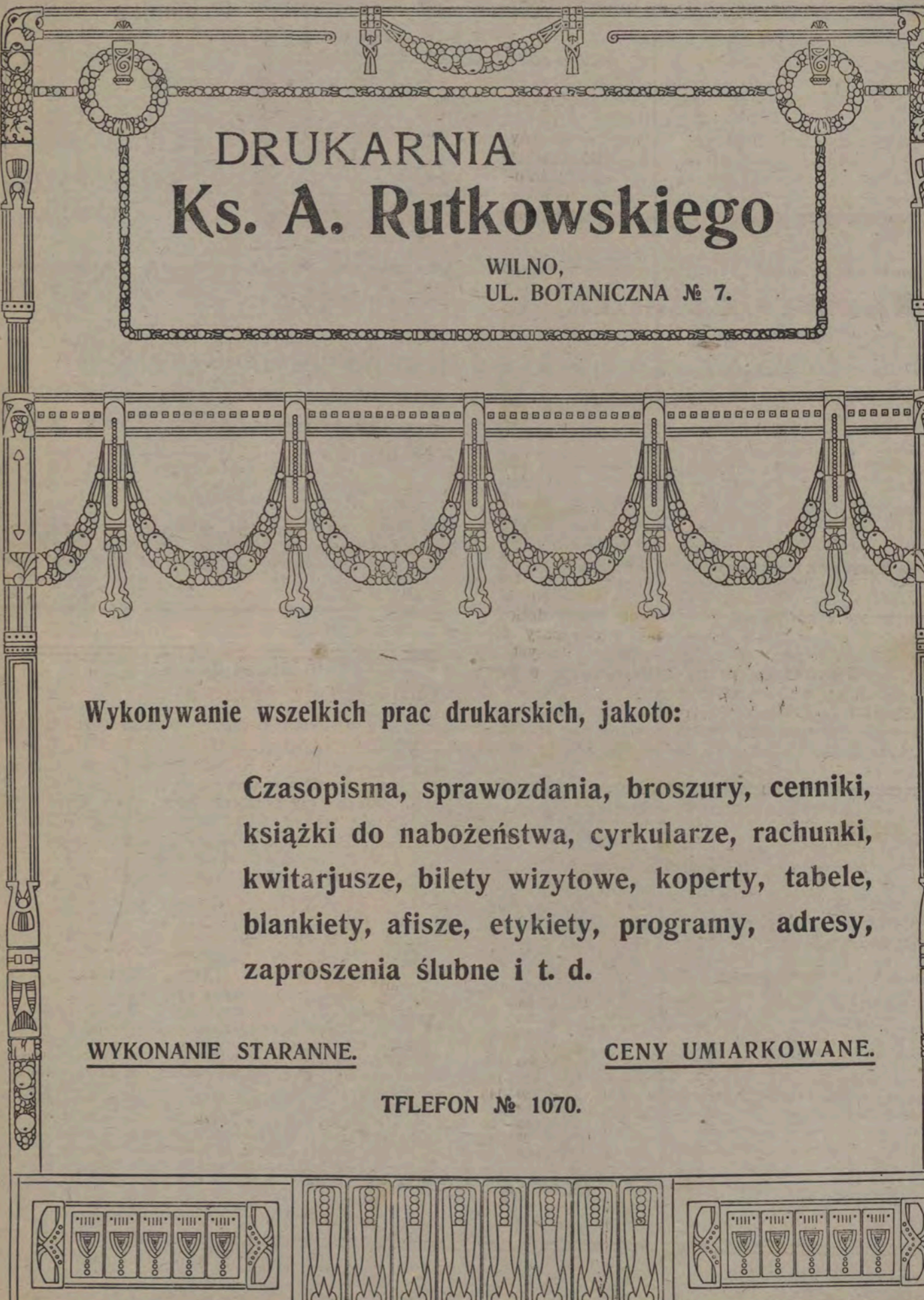
P. W. Wiersz „U stóp Marji Ostrobramskiej” drukowany nie będzie, bo obok pięknej treści musi mieć artystyczną formę, a tego właśnie tu nie znajdujemy. „Podróż do Kalwarji” też do druku się nie nadaje. Radzimy spróbować rzeczy zwykleszych, a może się uda, bo szkoda dobrych chęci.

P. Adam Radziukiewicz. Nie możemy zrozumieć w jakim celu przysłał p. do redakcji niby swoje uwagi, które właściwie przepisał z „Przyjaciela”. Wszak powtórnie tego drukować nie możemy, co już raz, choć i dosyć dawno, drukowaliśmy. Prosimy o rzeczy ciekawsze, a co ważniejsza własne, bo cudzych myśli za swoje niewarto podawać.

P. A Łowczyk w Zadziwciu. Książki, o którą pyta, nie ma i czy kiedy wyjdzie nie wiemy.

P. Pupkiewicz w Filipowcach. Książek ks. Sebestjana Knejppa wydania 14-go nie ma w księgarniach Wileńskich. Inne wydania są; prosimy wymienić tytuł książki, którą p. chce mieć, a polecimy księgarni wysłać. Cena tomu 1-go 1 r. 40 k.

Treść numeru: Co słyhać. — Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej. — Wychodźcy (odcinek). — Nowe książki. — Przepisy o zachowaniu zdrowia dla ludności wiejskiej. — Słów kilka o Finlandji i jej mieszkańcach. — Żniwo (wiersz). — W ciągu miesiąca. — Gospodarstwo: Pozwól Boże! (wiersz). — Dobroć masła, a czystość mleka. — O warzywnictwie. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.



DRUKARNIA

Ks. A. Rutkowskiego

WILNO,
UL. BOTANICZNA № 7.

Wykonywanie wszelkich prac drukarskich, jakoto:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, książki do nabożeństwa, cyrkularze, rachunki, kwitarjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, afisze, etykiety, programy, adresy, zaproszenia ślubne i t. d.

WYKONANIE STARANNE.

CENY UMIARKOWANE.

TFLEFON № 1070.

Powszechnie znane ze swei niezrównanej do-
broci: szwedzkie motory i lokomobile ropowe

BOLINDERA

Młocarnie czeskie z wycieczkami i motorowe

WICHLELEGO.

Młyny „**Ekonom**“ i „**Planeta**“

POLECA **Zygmunt Nagrodzki** w WILNIE,

ulica Zawalna № 11.

Wspólnika poszukując do
założenia
suszarni krwi i owoców. M-ko
Starodub, Czernih. gub. aren-
darz rzeźni miejskiej E. Wolk.
39290

BIURO

PRZEPISYWAŃ

A. SKARŻYŃSKIEJ

WILNO, Tatarska 12.

Nawozy sztuczne

tomasówkę, superfosfat, kainit, sól potasową, sale-
tre i t. d. o gwarantowanej zawartości procentowej
tudzież gips i wapno

poleca **Zygmunt Nagrodzki** w Wilnie

ul. Zawalna 11.

Cenniki i wskazówki o sposobach stosowania nawozów
sztucznych na żądanie wysyłane są odwrotną pocztą.
Ponieważ przewidywany jest brak wagonów, uprasza
się o możliwie wczesne nadsyłanie zamówień.
Zamawiający tomasówkę lub saletre raczą, w celu zasto-
sowania świadectwa ulgowego na przewóz, podać szcze-
gółowy adres z wymienieniem powiatu.



Gimnazjum żeńskie

z prawami zakładów rządowych dla uczenia

E. LICHTAROWICZÓWNY.

RYGA, Suworowska 14, wejście od Elizabethstras.

Początek zajęć i egzamina wstępne 20 sierpnia. — Do klas
wstępnych przyjmują się też chłopcy.
Przy zakładzie pensjonat.



Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

<i>Lubkowski.</i> Wskazówki do wyrobu torfu opa- lowego	5	<i>Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wl.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. II	70
<i>Brzóska St.</i> Zgnilec u pszczół	10	<i>Weychertówna Wl.</i> — Nauka poprawnego pisa- nia i wysławiania się	24
<i>Stefanowska M.</i> Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e	15	— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie	35
<i>Junosza Kl.</i> — Dziadowski wychowanek	20	<i>Dyakowski B.</i> — Jak urządzać gniazda i opieko- wać się ptakami?, wyd. 2-gie	20
— Na chlebie u dzieci	20	<i>Stefanowska M.</i> — Miłość macierzyńska w świe- cie zwierzęcym	15
<i>Iskierka</i> — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie	15	<i>Umiński Wl.</i> — Co człowiek zawdzięcza zwie- rzętom?, wyd. 3-cie	12
<i>Kalinowski B.</i> — Zwycięzca z pod Wiednia	12	— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie	12
<i>Ereckman Chatrian.</i> — Wygnaniec	20	<i>Chelmońska Michalina.</i> — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie	10
<i>Duleba K.</i> Łąki	20	<i>G. M. (M. G.)</i> — Historia panny Żabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego	12
— Maszyny i narzędzia rolnicze, wyd. 2-gie	25	<i>Antoszka.</i> Dobre przykłady	24
— Ratowanie bydła odętego, wyd. 2-gie	4	<i>Bukowiecka H.</i> Opis ziem dawnej Polski, z mapą	50
<i>Kottubaj.</i> Torf, jego wydobywanie i pożytek	10	<i>Gryff.</i> Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych	5
<i>Marcinowska J.</i> Powstanie Kościuszkowskie	20	<i>Kramsztyk St.</i> Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie	40
<i>Zieleczak.</i> Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, wyd. 2-gie	12	<i>Weychertówna Wl.</i> Krótki zarys piśmiennictwa polskiego	25
<i>Antoszka.</i> Przy kądzieli	25	<i>Brzeziński M.</i> Owady i ich znaczenie w gospo- darstwie, wyd. 3-cie	20
<i>Barański Ant.</i> — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie	12	<i>Kozicki St.</i> Jakże stowarzyszenia możemy za- kładać?	15
<i>Brzeziński M.</i> O górach zięjących ogniem. w. 2-e	6	<i>S. J. (J. S.)</i> O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e	12
— O powietrzu, wyd. 3-cie	25	<i>Jankowski E.</i> Drzewa przy drogach	8
— O morzach i lądach, wyd. 3-cie	30		
— O zaćmieniach słońca i księżyca, wyd. II-gie	10		
— Pogadanka o kometach	12		
— Pogadanki o wnętrzu ziemi, wyd. 4-te	15		
— Jak zbudowane jest ciało człowieka? w. 3-e	25		
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej, wyd. 2-gie	20		
<i>M. R. (Brzezińska).</i> — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me	20		
— Młodzieńc ze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla	6		